

Mężczyzna jednowymiarowy

21 czerwca 2017

Przy barze słyszę od nowo poznanej dziewczyny:

- Masz męża, dwójkę dzieci. To standard nie-warszawski.
- O, czyżby. A jaki jest standard warszawski? – bierzemy drinki i idziemy na dwór.
- Standard warszawski jest taki, że jest się singlem.

Ewa jest niską blondynką, ma ładną twarz, lśniący, biały uśmiech, fajny dekolt, jest tylko niepotrzebnie za bardzo opalona od solarnianej lampy.

– Oni są po prostu nudni. Opowiadają głównie o sobie, o swojej pracy, często to są faceci, którzy pracują w jakichś korpo, nie interesuje ich to, co ja mogę im opowiedzieć. Nie mam z nimi o czym gadać, o książce nie porozmawiam, o kinie i teatrze też nie, nie uczestniczą w żadnym życiu kulturalnym! Żyją tylko pracą i fitnesssem. Bo to jest to, co mężczyźni robią w wolnym czasie – idą na siłownię, dopakować mięśnie. A w głowie – pusto!

– No tak, teraz jest taki fit-time, siłownia, diety, jogging, każdy chce wyglądać ładnie i zgrabnie.

– Ale on nie musi być dla mnie umięśniony! On ma być interesujący!

– Mi się wydaje, że oni nie potrzebują być umięśnieni dla kobiet. Oni to bardziej robią dla samych siebie.

CZŁOWIEK JEDNOWYMIAROWY

W latach 1960. rewoltę amerykańską wspierało wielu intelektualistów. Wśród nich był Herbert Marcuse – amerykańsko-niemiecki teoretyk kultury, filozof. To on w 1964

roku ukuł pojęcie człowieka jednowymiarowego w książce pt. „Człowiek jednowymiarowy: badania nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego” („One-Dimensional Man Studies in The Ideology of Advanced Industrial Society”).

Człowiekiem jednowymiarowym nazywał Marcuse człowieka realizującego się tylko w pomnażaniu zysku i w pracy, często mechanicznej, bezmyślnej pracy; nastawionego na pomnażanie dóbr materialnych i poprawę bytu materialnego; człowieka robiącego w wolnym czasie dokładnie to, co narzuca mu system społecznej kontroli: rynek pracy, reklama, konsumpcjonizm, kultura masowa. Brzmi aktualnie, prawda?

Gdy wychodzimy z pracy, moglibyśmy teoretycznie robić absolutnie wszystko, a jednak robimy to samo, co inni: idziemy na siłownię, gramy na play station, stosujemy różne, modne diety, idziemy na latte i spędzamy czas na niewiele znaczącej rozmowie z ludźmi, z którymi nie mamy żadnych pogłębionych relacji, nie dążymy do tego, a powody, dla których spotykamy się z nimi są zazwyczaj natury zawodowej. Weekend – obowiązkowo impreza na mieście lub tzw. zachłanie pały pokazuje, że spędzamy czas towarzysko i jesteśmy szaleni i skorzy do zabawy. Wyjazd – też dobrze, jakby był efektowny: jakiś zagraniczny, all inclusive najlepiej, co by tu z hotelu nie wychodzić, a nie pobyt na działce – to nas jakoś pozycjonuje.

Marcuse powiedziałby, że najczęściej robimy te rzeczy, które niekoniecznie nas rozwijają, ale na pewno zwiększają naszą atrakcyjność na rynku pracy, dziś – także w social media, które często służą nam jako narzędzie rozwijania kariery zawodowej.

ONA CHCE ROZMAWIAĆ, ON PATRZY W TELEFON

Usiadłam ostatnio w tajskiej knajpie obok pary, ładna dziewczyna zagaja swojego partnera, on wpatrzony w telefon. Podnoszę na niego wzrok znad tajskiej zupy, lok ma mu

przystojnie opadać na czoło, on łapie moje spojrzenie, odkłada telefon, mój mąż patrzy na mnie, na niego, dziewczyna łoczka patrzy na nas i mówi do swojego chłopaczka:

-Może byś wszedł ze mną w jakąś głębszą interakcję, a nie gapisz się wiecznie w ten telefon? – Kolejne chwile spędził pocierając dłońmi o czoło, zmęczony niezwykle tą z nagłą pogłębioną interakcją.

Znam mądre, wrażliwe i ciekawe świata dziewczyny. Idą na randkę, lecz okazuje się w trakcie, że – zgodnie z tym, co mówią -mężczyźni, oprócz przystojnej twarzy i mięśni, i czasem też dobrej pracy, nic więcej nie mają do zaoferowania. Ci mężczyźni po prostu są dla nich jacyś płascy, powierzchowni, nie mają w sobie głębi. Ona ukończyła jedno studia, drugie, trzecie, chodzi na taniec i kurs hiszpańskiego, czyta książki, a on – chodzi na siłownię i gra na plejce, aby się odstresować po pracy. I gapi się w telefon.

WIELOWYMIAROWE RELACJE ZE ŚWIATEM

Wiodąc powierzchowny tryb życia nie mamy czasu na wielowymiarowe relacje ze światem – na miłość, przyjaźń, sztukę, na rozwój duchowy, na introspekcję, czyli wgląd w siebie samego, poddanie refleksji tego, co robię, jak żyję, co czuję i myślę. Nie ma czasu i chęci, a przede wszystkim świadomości koniecznych do zauważenia i realizowania swojego twórczego potencjału.

Poza tym wykonywanie wciąż i wciąż tych samych czynności to marnowanie swojego potencjału, a ten jest wielością różnych zdolności i talentów, które – wręcz biblijnie ujmując – należy pomnażać, rozwijać i którymi należy podzielić się z innymi.

Marcuse powiedziałby, że uzależnieni od systemu społecznej kontroli – rynku pracy, reklamy, mass mediów, social mediów, popkultury – nie znajdujemy w sobie ani chęci, ani energii, żeby się czemukolwiek efektywnie przeciwstawić, już nie mówiąc o tym, że nie chce nam się robić rewolucji. Chyba że pop-

rewolucję.

Zdarzają się mężczyźni wielowymiarowi. Świadomi swojej wielowymiarowości (oczywiście nie wszyscy są tacy) bardzo często są w sobie zakochani narcystyczną miłością, pragną podziwu dla siebie, niezdolni są więc do pogłębionych relacji z innymi ludźmi, a inni są im potrzebni o tyle, o ile mogą wzmocnić ich poczucie własnej wartości.

Zamierzenie używam słów „często”, „czasami”, itp., żeby nie uogólniać.

To jest tekst o mężczyźnie jednowymiarowym. Może znacie kobiety jednowymiarowe, o których nie wspomniałam? Piszcie. Spróbujmy uruchomić dialog między kobietami a mężczyznami, który niekoniecznie jest skuteczny przez Tindera pokazujący wymuskane twarze i ciała, ale prawdziwy dialog, wspomagający nasz własny rozwój w wielu wymiarach.

Autorstwo: Natalia Wilk-Sobczak

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)